SZKICE Z ETYKI

JERZY W. GAŁKOWSKI

SUMIENIE

Przekonanie, że człowiek jest najwyższą wartością w świecie prowadzi z kolei do przeświadczenia, iż wartość ta winna być wyznacznikiem naszego działania — podstawową normą działania, która głosi, że jedynie właściwym odniesieniem się do tego dobra jest szacunek, miłość. Miłość jest podstawową normą moralną. Cokolwiek więc czynimy — powinniśmy w tym wyrazić nasz szacunek dla osoby ludzkiej. W każdym naszym czynie winniśmy zawrzeć pragnienie dobra dla osoby, a przez czyn dobra tego jej przysporzyć, udzielić. W tym bowiem tkwi istota miłości, a nie w uczuciach i wzruszeniach, które poruszają nas, ale i w nas pozostają. Owszem, dobrze, jeżeli te uczucia ku (a nie przeciw) drugiemu człowiekowi w nas się rodzą. Wyrywają nas one z bierności i obojętności, zwracają do drugiego człowieka, ale same z siebie dobra mu nie przysporzą. Sprawia to dopiero czyn. Zresztą uczucia nie zawsze są trwałe, a często zmienne i przeciwstawne sobie, i dopiero nastawienie naszej woli może (choć wymaga to wysiłku) uczynić nasz stosunek do drugiego człowieka trwałą zasadą.

Powstają jednakże tutaj pytania, będące wyrazem naszych trudności. Jedno z nich wyraził już Owidiusz, a przypomniał św Paweł: *video meliora proboque, deteriora sequor* (widzę i uznaję rzeczy lepsze, ale czynię gorsze). Oznacza to, że człowiek nie jest związany z dobrem trwale i w sposób konieczny, że nie jest bezwzględnie zakorzeniony w dobru. Czynienie dobra nie przychodzi samo, nie wychodzi spontanicznie od człowieka. Musi on doszukiwać się tego dobra, musi starać się o nie i walczyć ze sobą i światem, pracować nad nim. Przede wszystkim musi je poznać, musi wiedzieć, co jest owym dobrem. Ale nawet widząc je dość jasno, by mieć jego pewność, nie zawsze znajduje, a może raczej nie zawsze chce odnaleźć w sobie dość siły, by je zrealizować — nie zawsze jest pewny siły swojej wolności.

Drugie pytanie dotyczy czegoś innego — widzę i uznaję wartość człowieka, czuję w sobie powinność działania dla jego dobra i chcę jej sprostać. Jednakże każdy człowiek, który mnie otacza, mimo że jest człowiekiem, jest inny. Poza tym żyjemy w ciągle zmieniającym się świecie. Nasza sytuacja ciągle się tworzy, zmienia i przemija. Nie mogę więc sobie ciągle nie zadawać pytania: co w tym konkretnym momencie życia jest dobrem? Każda sytuacja jest zadaniem do rozwiązania — jakie wyjście z niej jest najlepsze? Nigdzie nie znajdują gotowych recept na każdą chwilę mojego życia. Muszę sam znaleźć rozwiązanie i własnymi siłami iść drogą życia.

W tym miejscu właśnie dochodzi się do problemu sumienia. Jest to problem istotnie ludzki i dla człowieka bardzo ważny. Człowiek nie może nie kierować swoim życiem. Nawet jeśli pytam o radę lub ulegam naciskowi innych, to nie inni ludzie działają i decydują za mnie, ale ja te rady lub naciski czynię zasadą mojego działania, zgadzając się z nimi i decydując zgodnie z nimi o moim życiu. Człowiek nie tylko musi, ale również chce kierować swoim życiem i to kierować dobrze

Dobro pozostaje w szczególnym stosunku do człowieka, do jego działania. „Twierdzenie etyczne, takie jak: *To jest dobre*, często przeciwstawia się zwykłym twierdzeniom o faktach, takim jak: *To jest skrzynka pocztowa*. Podczas gdy z faktu, że jakiś przedmiot jest skrzynką pocztową, nie wynika koniecznie żadna linia działania, niespójnie byłoby powiedzieć, że jakieś działanie jest dobre, a nie sądzić, że powinno być zatem wykonywane" (R. Trigg).

Oczywiście, nie oznacza to, i nie może oznaczać, że jakieś wyrażenie językowe — wypowiedziane słowo — powoduje w nas powstanie powinności. To nie o to chodzi — jest to językowe (zewnętrzne) wyrażenie naszych istniejących już wewnętrznych przekonań, naszej wewnętrznej prawdy. Trzeba tu jeszcze dodać, że bardzo często w języku potocznym, a także zresztą i w języku filozoficznym, używamy zamiennie słów „dobry" i „powinny", np. w takich wyrażeniach jak: „to jest dobre" — „to powinienem zrobić". Dlaczego? Skąd się bierze w nas ten ścisły związek dobra z powinnością?

Aby wyjaśnić to zjawisko, a zarazem, aby wyjaśnić także samą powinność, trzeba się cofnąć do pewnego podstawowego doświadczenia ludzkiego. Dlaczego działamy? Dlaczego w ogóle coś czynimy? Pierwsza odpowiedź jaka się tutaj nasuwa brzmi: bo to jest nam potrzebne, bo w tym, do czego dążymy, jest wartość zaspokajająca nasze potrzeby. Nie czynimy nigdy tego, co wydaje się nam „czystym złem" (jeśli w ogóle coś takiego jest możliwe), czynimy tylko to, co wydaje się nam jakoś wartościowe. Można więc powiedzieć, że jesteśmy skierowani ku dobru, mamy wewnętrzny pęd czy skłonność do dobra. Nie mamy jednakże wrodzonego pojęcia dobra, nie wiemy sami z siebie, co jest dobre. Tę wrodzoną dążność można by wyrazić słowami: czyń dobrze, a unikaj zła. Doświadczenie tej dążności jest nieodłączne od człowieka i znane od dawna — zwana jest ta dążność z grecka synterezą, a po polsku p r a s u m i e n i e m. Jest to wewnętrzna skłonność, a zarazem nakaz pójścia drogą dobra. Skłania ona do tego, aby realizować to, co uznaję za dobro. Tu jest źródło naszej powinności. Bowiem poznane przez człowieka dobro czy zło jest poznane już na tle tej dążności skłaniającej do dobra i powstrzymującej od zła. Dlatego też dobro (lub zło) nie jest obojętne, ale jesteśmy przez nie pociągani, a właściwie jesteśmy ku niemu pochyleni, gdyż ta moc skłaniająca jest w nas. Jest to moc wewnętrzna.

Ale tworzy nas również i inna moc, moc ujmowania dobra — prasumienie skłania nas do poszukiwania dobra, daje nam nadzieję dobra i nadzieja ta nie jest pusta. Mówi nam, że dobro jest nasze, że może być nasze, ale też żąda od nas wysiłku. Wysiłek ten, jeśli go podejmiemy, nie idzie na marne. Do dobra możemy dotrzeć naszym rozumem. Co to znaczy? Możemy poznać, co jest dobrem i co to jest dobro. Możemy więc ująć prawdę o dobru. Zdolność i moc ujmowania tej prawdy zwana jest s u m i e n i e m.

Karol Wojtyła pisze o sumieniu tak: „Każdy z nas nosi je w sobie. Jest ono naszą najgłębszą, najintymniejszą własnością — sumienie. Daje ono nam szczególne panowanie nad światem dobra i zła — panowanie. Ale niesie ze sobą także szczególne poddaństwo, bo sumienie nie jest tylko panem, jest także sługą. Jest panem naszych czynów, ale jest sługą porządku moralnego, jest sługą prawa moralnego. To prawo moralne, ten porządek moralny ma charakter jak najbardziej obiektywny". Co to znaczy?

Sumienie, owa szczególna siła człowieka, należy do tych czynników, które wyróżniają człowieka w świecie, i które tworzą jego istotę. Jest ono wyrazem ludzkiej rozumności i wolności. To dzięki sumieniu człowiek jest człowiekiem i umacnia w sobie swoje człowieczeństwo. Jest ono centrum, w którym tworzą się wszystkie ludzkie decyzje, jest ono „najgłębszym", najbardziej ukrytym i najbardziej wrażliwym miejscem ludzkiej osobowości. Jest ono też najbardziej właściwym wyrazem naszej duchowości. W nim łączy się w szczególną jedność nasza zdolność poznania i działania, nasz rozum i wola. Poprzez działanie sumienia człowiek jednoczy się w sobie i umacnia. Rozumność ludzkiego sumienia — to zdolność ujęcia prawdy o dobru, prawdy wydającej się tak kruchą i ulotną, że niemalże nieistniejącą, prawdy, która jest nieustannie narażona na kłamstwo naszych czynów i przekonań. Jest to wrażliwość na dobro, którego tak często nie chcemy uznawać, a nie możemy nie uznać.

Wolność naszego sumienia — to moc panowania nad dobrem i złem. To moc uczynienia ich „swoimi" i moc posługiwania się nimi w swoim życiu, moc istnienia dobrem lub złem, bycie dobrym lub złym. Moc wolności sumienia sięga bardzo daleko, a owo panowanie określa wielkość człowieka. Jednakże nie jest to moc absolutna. Ode mnie zależy, czy tworzą dobro czy zło, ale nie ode mnie zależy, że dobro jest dobrem, a zło — złem. Moje sumienie daje mi moc buntu przeciwko temu naturalnemu i obiektywnemu porządkowi, nie daje mi jednakże mocy jego ustanowienia. W tym jestem bezradny. W tym okazuję się być poddany rzeczywistości obiektywnej i jej Stwórcy, i to bez względu na to, czy chcę tego — czy nie. Akceptacja tego stanu rzeczy, niezależnego od człowieka, jest akceptacją prawdy o rzeczywistości, jest „byciem w prawdzie", jest „prawdziwym istnieniem". Akceptacja ta jest uznaniem obiektywności dobra, a więc także prawdy o tym dobru, jest gotowością działania zgodnie z prawdą działania prawdziwego. Sumienie prawdziwe — to sumienie po-słuszne prawdzie i obiektywnemu dobru i prawu moralnemu. Z tego posłuszeństwa płynie moc nad tworzonym dobrem. Skuteczność i trwałość działania dobrego dawane nam są tylko przez pewność swoich racji, pewność prawdy. Chwiejność naszej postawy, cofanie się w pół drogi, połowiczność przekonania czynią nasze działanie ułomnym i niesprawnym.

Obie te cechy — prawdziwość i pewność — winny iść w parze. Brak jednej z nich jest groźny dla naszej moralności. Brak pewności, przy jednoczesnym ujęciu prawdy, czyni nasze działanie nieskutecznym w realizacji dobra. Natomiast brak prawdy przy jednoczesnej pewności czyni nasze działanie po prostu groźnym. Sumienie jest władzą człowieka, jest władzą podmiotową, subiektywną. Cokolwiek czynimy, czy to w zgodzie z prawdą czy też mając błędne przekonania, czy zgodnie z przekonaniami, zgodnie z naszym sumieniem czy też wbrew niemu, czynimy to jednak zawsze poprzez decyzję naszego sumienia. Sumienie bowiem to nasza moc podejmowania decyzji, moc kierowania działaniem.

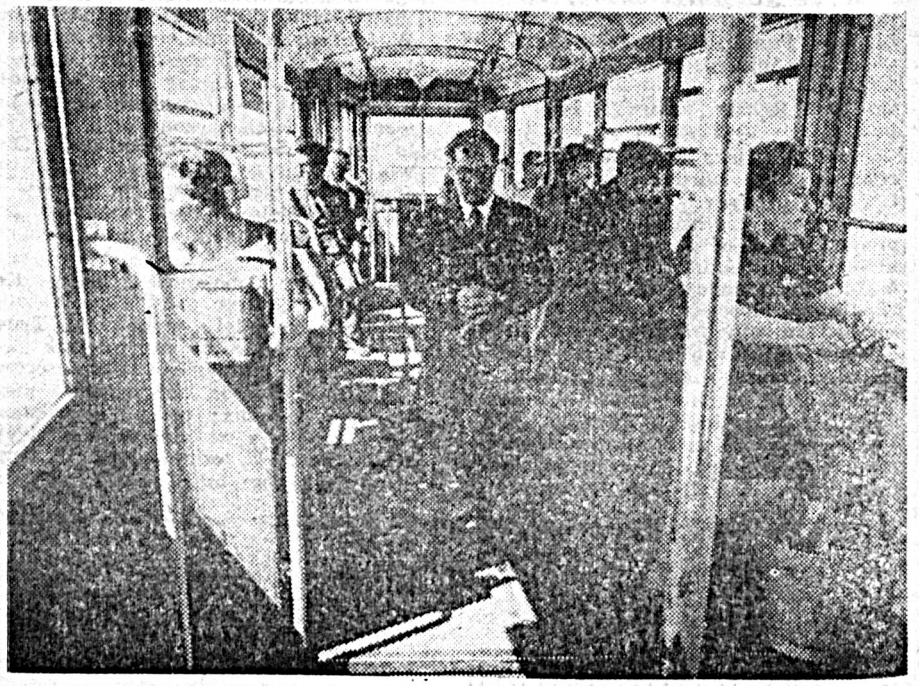

Fot. Stanisław Markowski

Uzyskiwanie prawdy i pewności w dziedzinie naszego działania jest sprawą niełatwą. Istnieją tutaj co najmniej trzy trudności, a właściwie trzy zespoły trudności. Jeden z nich to pogodzenie obiektywności dobra z naszym subiektywnym jego widzeniem. Każdą bowiem rzecz, nawet przy naszej dobrej woli, poznajemy na miarę naszych możliwości, widzimy ją „po swojemu". Jest to sytuacja nie do uniknięcia. Mimo bowiem zasadniczego podobieństwa między ludźmi nie ma tożsamości — nie jesteśmy całkowicie tacy sami. Jak powiedział kiedyś prof. S. Świeżawski: „Bóg nie działa jak mennica wyciskająca sztancą identyczne monety, ale jak artysta rzeźbiący każdego człowieka z osobna. Chodzi tutaj jednak o to, żebyśmy ujmując prawdę o dobru, ujmując „po swojemu", czynili rzeczywistość obiektywną kamieniem probierczym tej prawdy, a nie siebie, swoje chęci, uczucia i dążenia. Chodzi o to, żebyśmy poglądy sprawdzali rzeczywistością, a nie rzeczywistość poglądami".

Drugie niebezpieczeństwo polega na tym, że ta prawda praktyczna, czyli odnosząca się do naszego działania, nie zawsze chętnie jest przez nas akceptowana. Jest ona często dla nas niewygodna, zagraża naszym przyzwyczajeniom, naszej lękliwości, lenistwu. Nie zawsze jest w zgodzie z naszymi postawami i czynami. Jeśli między naszą prawdą o dobru a naszymi czynami jest pęknięcie, to staramy się je zaleczyć — nie możemy przecież żyć w rozdarciu. Staramy się uzyskać wewnętrzną jedność. I uzyskujemy ją, uzgadniając nasze czyny z prawdą, lub wprost przeciwnie — uzgadniając prawdę z czynami, naginając ją do czynów tak, że nasze poglądy stają się po prostu fałszywe, pozorne. Zaczynamy żyć w świecie pozornym, jeśli chodzi o wartości, a nie rzeczywistym. O ile uprzednia sytuacja była sytuacją poznania, w której chodziło o uzyskanie jedności między naszymi poglądami a rzeczywistością obiektywną, o tyle tutaj jest sytuacją naszej woli, gdzie chodzi o uzyskanie zgodności czynów i poglądów.

Jest jeszcze trzecie niebezpieczeństwo. Nawet jeśli jesteśmy gotowi dążyć do jedności rzeczywistości, poglądów i czynów, to przecież żyjemy i działamy w sytuacji ciągle zmieniającej się. Świat wokół nas zmienia się, zmieniają się w nim ludzie, zmieniamy się i my. Trudność polega tu na umiejętności odnalezienia się w tym świecie, na niezagubieniu się w nim — na znalezieniu właściwej jego oceny i słusznym zastosowaniu naszej prawdy w działaniu tak, żeby „pasowała" do tego świata — chodzi o to, żeby głodnemu dać kawałek chleba, bo to jest mu teraz potrzebne, a nie bukiet róż. Chodzi więc tutaj o właściwe zastosowanie naszych czynów w życiu.

Jak widać, wysiłek naszego sumienia jest wielki i nieustanny. Wychowanie sumienia jest więc istotną sprawą życiową każdego człowieka, i to mającą znaczenie nie tylko dla niego, ale również i dla społeczeństwa, wspólnoty, którą tworzy. Stąd też nieustanna troska etyki chrześcijańskiej o sumienie — o jego prawdziwość i pewność. Etyka ta troszczy się także o wolność sumienia. Można bowiem każdemu sumieniu pomóc w odnalezieniu siebie samego, ale nie można tego wymusić, bez jednoczesnego niszczenia człowieka.